

# Radykalizm jest agresywny. Rozmowa z Chadem Halsteadem, bosmanem Sea Shepherd

**Jak trafiłeś do Marynarki Wojennej Neptuna i co Cię zmotywowało do zaangażowania się w tego typu radykalną działalność?**

**Chad Halstead:** Około 13. roku życia zostałem wegetarianinem i zacząłem się interesować życiem zwierząt. Podczas rodzinnych wakacji mama podsunęła mi artykuł o człowieku, który wypełnił dziób swego statku betonem i wypłynął na morze z postanowieniem położenia kresu, wszelkimi dostępnymi środkami, nielegalnym odłowom wielorybów i fok. Wielce mnie to zainspirowało i zacząłem marzyć o uczestnictwie w takich działaniach. Dowiedziałem się jak najwięcej o Sea Shepherd, przez lata śledziłem ich działania. W 2008 r. ukończyłem szkołę i wysłałem do nich zgłoszenie. Wiosną 2009 r. popłynąłem z Filadelfii (USA) do Brisbane (Australia) i dołączyłem do załogi statku „Steve Irwin”. Uważam, że akcja bezpośrednia zawsze była najskuteczniejszym sposobem walki z niesprawiedliwością wobec środowiska i wobec zwierząt. W obliczu braku wsparcia i zrozumienia ze strony mediów głównego nurtu, nie możemy oczekiwać właściwych działań ze strony władz. Jesteśmy jedyną obroną, jaką dysponuje ocean i zamieszkujące go istoty. Sea Shepherd jest obecnie jedyną tego typu organizacją. Jesteśmy na froncie walki w obronie oceanu, a ja nie chciałem być nigdzie indziej.



Członkowie Sea Shepherd uwalniają tuńczyka błękitnopłetwego na terenie libijskich wód.  
Fot. Archiwum Sea Shepherd

**Co myślisz o twoim wyborze krewni i starzy przyjaciele?**

Moi rodzice mieli wątpliwości co do służby na statku, głównie dlatego, że nigdy naprawdę nie rozumieli powodów mojego weganizmu i zainteresowania aktywizmem. Po miesiącach, jakie spędziłem na pokładzie, słuchając moich opowieści, zaczęli rozumieć, o ile bardziej satysfakcjonujący jest dla mnie ten sposób życia. Zrozumieli, co dla mnie znaczy obrona tego, w co wierzę. Zrozumieli też, że moje życie nagle nabrało dla mnie głębszej wartości.

**Jaki okres czasu spędzasz na morzu, a jaki na lądzie?**

Mieszkam na stałe na pokładzie statku „Steve Irwin”. Czasem, co jakieś 12-14 miesięcy, biorę miesiąc czy dwa urlopu. Statek spędza rocznie 7 miesięcy na morzu i 5 miesięcy w porcie. Mówię

o czasie kampanii i przemieszczania się pomiędzy północną a południową półkulą. Od 2009 r. „Steve Irwin” jest w ciągłym ruchu i przeprowadził 6 kampanii. Sea Shepherd jest powszechnie postrzegany jako organizacja radykalna. Jak byś zdefiniował radykalizm? Osobiście uważam, że radykalizm polega na byciu agresywnym, rozumieniu swego celu i zmierzaniu prosto ku niemu bez odrobiny wahania.



Jednostka ze Steve Irvin. Fot. Barbara Veiga

### **Jak daleko, twoim zdaniem, radykalizm może i powinien się posuwać?**

Mówimy o walce i wyzwaniu, jakie stanowi zwrócenie uwagi świata na stan oceanów, środowiska naturalnego. Bez głośnych akcji nie mielibyśmy szans. Granica pomiędzy głośną akcją a sprawieniem błędnego wrażenia jest bardzo cienka. Bardzo ważne jest, aby okazywać współczucie wobec wszelkiego życia, włącznie z ludzkim i przy każdej akcji, sabotażu, proteście, przypominać ludziom, że jesteś tam po to, aby niszczyć maszyny zabijające planetę, a szkodząc życiu byłbyś nie lepszy od przeciwnika. Jediną drogą jest akcja bezpośrednia. Opór i wzrastanie.

### **A jakie są granice kompromisu z systemem, z lobbystami?**

Najgorszym aspektem systemu jest wchodzenie w kompromisy z wielorybnikami. Tego nie wolno nam robić. Musimy być sztywni w swoich zasadach, nie uginać się. Musimy w naszych kampaniach wykazywać się pewnością i wytrwałością, ukazując w ten sposób, czego świat potrzebuje.



Fot. Barbara Veiga

### **Czy ma sens jakikolwiek dialog z wielorybnikami i innymi lobbystami?**

Myślę, że dialog z wielorybnikami może być bardzo pożyteczny. Spotykaliśmy się lata temu z harpunnikami, którzy następnie zarzucili ten proceder, zrozumiałwszy, jak ważne są wieloryby. Ujrzeni emocje, jakie wykazują umierające wieloryby i zdali sobie sprawę, jak niepotrzebna jest ta rzeź. Co do rządów, lobbystów i tego, co dzieje się na salach sądowych, ciężko mi jest w to wszystko wierzyć, ponieważ w temacie komercyjnego wielorybnictwa w XXI wieku rządy nie dokonały niczego. Jedynie dzięki działaniom niewielkiej liczby statków Sea Shepherd i sabotażystów w Skandynawii trudno jest wielorybnictwu odnieść sukces i zysk ekonomiczny. Od lat czekamy na zmiany prawne, na to, aby rząd Australii spełnił obietnice dotyczące ukrócenia japońskiego wielorybnictwa w australijskim obszarze Antarktyki, jednak z roku na rok zwlekają. Ameryka nadal prowadzi handel z takimi krajami, jak Islandia, choć obiecywała położyć temu kres wobec nielegalnych programów wielorybnych. Ciągłe nic się nie zmienia – co roku widzimy wymieranie licznych gatunków zwierząt.



"Steve Irvin" oraz "Delta" podczas pobytu na Antarktyce. Fot. Barbara Veiga

### **Filmy ukazujące dramatyczne konfrontacje pomiędzy Marynarką Wojenną Neptuna a japońską flotą wielorybniczą są łatwo dostępne w Internecie. Czy możesz powiedzieć coś o emocjach, jakie wywołują się w takich sytuacjach?**

Niełatwo jest wszystko to opisać, gdyż sytuacje te są bardzo zróżnicowane, ale przy bliskich konfrontacjach masz naprawdę odczucie, że jesteś na wojnie. Intencją floty wielorybnej jest ranienie naszej załogi i zrobienie wszystkiego, co w ich mocy, aby odwieść nas od nękania jej. To często jest podniecające, ale należy pamiętać o niebezpieczeństwie i nigdy nie odwracać się plecami do przeciwnika. Jesteś w bardzo nieprzyjaznym siedlisku, warunki Antarktyki są bardzo srogie.

Trzeba być przygotowanym na najgorsze. Oczywiście konfrontacja bywa najbardziej ekscytującym momentem w kampanii. To walka twarzą w twarz, o której zawsze marzyłeś. Stanięcie naprzeciw ogromnym statkom i moment unieszkodliwienia statku harpunniczego to najwspanialsze uczucie w życiu. Robię to dla wielorybów i dla wszystkich, którzy zostali na łądzie i liczą, że to dla nich zrobisz. To moment, kiedy możesz się wreszcie rozluźnić i pocuć, że dałeś z siebie wszystko.

### **Przybiera to zwykle dramatyczny obrót. Czy harpunnicy wycofują się, gdy ujrzą was na horyzoncie?**

W ostatnich latach flota wielorybnicza bardzo obawiała się Sea Shepherd i raczej uciekała na widok naszych statków i małych łodzi motorowych, jednak wobec znacznego spadku połowów, upór skłonił ich do bardziej konfrontacyjnych zachowań. To czasem staje się ich słabością, bo jeśli pomimo możliwości zawrócenia i ucieczki ścigają nasze statki, niezbędnym dla nas rozwiązaniem staje się uszkodzenie ich śruby. Są równie uparci jak my, lecz kiedyś będą musieli ustąpić.

### **Kilka statków wielorybniczych zostało zatopionych przez Marynarkę Wojenną Neptuna, ale takie rzeczy nie dzieją się przecież codziennie. Co zwykle robicie na morzu w obronie wielorybów, delfinów, tuńczyków błękitnych?**

Zatapianie statków ma miejsce rzadko, mniej więcej raz na rok i jest udziałem norweskiej grupy, zwanej Agenda 21. Mają miejsce także akcje uwalniania tuńczyków, przeprowadzane przez cały rok przez anonimowe grupy. Działania te są ważne dla ruchu i inspirują do innych akcji w obronie środowiska i zwierząt. Duża część świata myśli o wyzwalaniu zwierząt w kontekście ssaków w laboratoriach i zwierząt na farmach, rzadko zaś myśli o mieszkańcach oceanu, którzy także są w klatkach.

Zakres rzeczy, jakie można robić w obronie wielorybów, delfinów i w ogóle życia morskiego, jest szeroki. Niestety, mało jest organizacji, które naprawdę coś robią, więc przede wszystkim sugeruję przyswajanie sobie wiedzy, a następnie angażowanie się. Edukowanie samego siebie to najważniejsza sprawa. Kiedy masz już świadomość, przejdź do działania. W swoim wolnym czasie, podczas weekendu, wakacji... Zaangażuj się w działania miejscowych organizacji.

Sea Shepherd i Marynarka Wojenna Neptuna to nie tylko 80 członków załogi i 3 statki na Morzach Południowych. Jesteśmy małą światową społecznością wsparcia i to dzięki osobom wspierającym, naszym lądowym wolontariuszom i darczyńcom, statki te mogą pływać po oceanie.

Organizujcie koncerty benefitowe, pokazy sztuki, poświęcajcie weekendy na rozmawianie z ludźmi na bazarze, zaangażujcie się w ochronę oceanu, znajdźcie sposoby połączenia idei z działaniami.

Marynarce Wojennej Neptuna ledwie starcza pieniędzy na kilka kampanii rocznie, ale wraz ze wzrostem zainteresowania oceanem, wzrostem świadomości, mamy nadzieję zbudować flotę, która prześcignie japońską flotę wielorybniczą pod względem szybkości, siły i determinacji.

### **Czy często wpływacie na wody terytorialne takich państw, jak Japonia? Jak was zwykle traktują marynarki wojenne takich krajów?**

Niestety, patrolujemy głównie wody niezbyt lubiane z powodu nielegalnych bądź niesprawiedliwych działań, jakie tam mają miejsce. To automatycznie sprawia, że raczej na nas uważają.

W rejonie Wysp Owczych duńska marynarka wojenna wchodziła na pokłady naszych statków, a na Morzu Śródziemnym płynęły za nami maltańskie kanonierki. Wysłałiśmy statki na wody norweskie, gdzie norweskie okręty ostrzeliwały nas i rzucały ładunki wybuchowe pod nasze statki. Dzieje się tak, ponieważ owe kraje ponierają np. połowy tuńczyka błękitnopłetwego czy rzeź grindwala

krótkopłetwego i są tam po to, aby umożliwić kontynuację tego procederu, więc mają nas na oku i szukają pretekstu, żeby nas aresztować.

### **Wygląda na to, że odbiór medialny i społeczny Sea Shepherd jest raczej pozytywny. Czy pracujecie nad własnym PR-em, czy też raczej robicie swoje, dając mediom wolną rękę?**

Zwykle niewiele robimy dla autopromocji, pozwalamy raczej, by nasze akcje przemawiały same za siebie. Rozumiemy, jak ważne są media i staramy się je wykorzystywać dla podniesienia świadomości społecznej, zrozumienia i wsparcia naszych działań przeciw destruktywnym i nielegalnym poczynaniom na morzu. Większość świata nie ma pojęcia, co się dzieje na wodach Antarktyki, że komercyjne wielorybnictwo ciągle istnieje, lecz dzięki takim źródłom informacji, jak program „Wojny Wielorybnicze” na Discovery, miliony widzów mogą zobaczyć zbrodnie mające miejsce na południowym oceanie oraz niebezpieczeństwa, na jakie się narażamy w obronie cennego dzikiego życia.

Ruch ekologiczny rozrasta się, ale ciągle jeszcze pozostaje niezbyt liczny, zatem wykorzystywanie mediów głównego nurtu jest jednym z najlepszych sposobów dotarcia do przeciętnego obywatela. Pełni to ważną funkcję edukacyjną.

### **Jak odnoszą się do was zwykli ludzie w miastach portowych?**

W wielu miastach portowych załogi Sea Shepherd są bardzo dobrze traktowane. Spędzamy sporo czasu w krajach takich, jak Australia, gdzie jesteśmy postrzegani jako bohaterowie, jak żołnierze. Jako siła bojowa wyręczająca ich rząd w tym, co obiecał, lecz obietnicy nie dotrzymał. Niestety, w wielu częściach świata Sea Shepherd pozostaje nieznan, jednak nasze statki i mundury wzbudzają ogromną ciekawość i ludzie często pytają, kim jesteśmy. To prowadzi do pozytywnego dialogu i buduje lokalne poparcie.

### **Czy możesz opowiedzieć o swym najbardziej pamiętnym doświadczeniu związanym z działalnością w Sea Shepherd?**

W 2010 r. przeprowadzaliśmy akcję przeciw statkom harpunnicznym na Morzu Rossa. To był piękny dzień. Ani jednej chmurki na niebie, żadnego wiatru, morze niebywale spokojne. Zwodowaliśmy „Deltę”, aby płynęła ku „Yushin Maru Nr 3”, ta natychmiast wpłynęła w zwały lodu zbyt gęste do manewrowania, ale stanowiące rodzaj ochrony. Podeszliśmy wzdłuż krawędzi lodu, pomału zbliżając się do Japończyków. Gdy się przybliżyliśmy, oni też wpuścili się dalej w lód. „Steve Irwin” momentalnie obrócił się i zaczął napierać pełną prędkością ku ogromnym płatom kry, krusząc je. Statek harpunniczny w tej sytuacji wpuszczał się dalej w gęsty lód. Pilot helikoptera zauważył drugie wyjście po przeciwnej stronie i powiedział mi, abym popłynął naokoło, żeby spotkać ich z tamtej strony.

Był to najlepszy dzień do kierowania statkiem. Poprzez bryły lodu, niektóre wielkości motocykli, inne wielkości tirów. Ostre zakręty, w lewo, w prawo; unikanie o centymetry kolizji z górami lodowymi. „Delta” unosiła się na krótkie sekundy ponad wodę, to znów opadała pomiędzy wielkie bryły lodu, które niechybnie przedziurawiłyby kadłub, gdybym nie skręcił w odpowiednim momencie. Stale spoglądałem w lewo na statek harpunniczny zmierzający ku wyrwie pośród zwałów lodu, gdzie można było wydostać się na otwartą wodę, jednak przemieszczałem się cztery razy szybciej od niego, więc było jasne, że będę tam pierwszy. Przy całym swym niebezpieczeństwie, był to jeden z najpiękniejszych momentów. Wycisnąłem z „Deltą” ile mogłem pośród antarktycznego żywiołu zimnego powietrza, lodu i spokojnej wody. Dopłynęliśmy do statku, przystąpiliśmy do obrzucania ich pokładu butelkami i wplątywania liny w jego śrubę. Był to dzień szczególny dzięki tym przyprawiającym o dreszcz chwilom kierowania łodzią pośród lodu. Udało nam się unieszkodliwić

„Yushin Maru Nr 3”, co przetarło szlak wiodący do namierzenia w tym roku „Nisshin Maru”.  
Całkowite zwycięstwo.

### **Jak duża jest rotacja personelu? Załogi składają się głównie z marynarzy na stałe związanych z organizacją czy może jest to wielu tymczasowych ochotników?**

Pośród załóg znajdziesz zarówno weteranów z 10-letnim stażem, jak i rekrutów obecnych od 10 dni. Czas, jaki ludzie poświęcają sprawie, jest bardzo zróżnicowany, ale zawsze rdzeń stanowią ochotnicy zostający z nami na dłużej, tacy jak liderzy kluczowych działów, zarządca statku, bosman (lider działu pokładowego), główny inżynier, i zwykle trochę ludzi wewnątrz tych działów, którzy związali się z nami na kilka lat. Załoga weteranów, dzięki swej wiedzy dotyczącej sprzętu i tego, co ważne, sprawia, że zespół może działać naprawdę efektywnie. Ogarnięcie statku i narzędzi, jakie się na nim znajdują, zajmuje miesiące, lecz dzięki częstej rotacji jest wiele możliwości, by dołączyły do nas nowe osoby. Przychodzą do nas ludzie z całego świata, chętni poświęcić część swojego życia, choćby kilka miesięcy. Dzięki temu załoga stanowi bardzo ciekawy, stale zmieniający się zespół.

### **Jakie narodowości można spotkać pośród załóg i w jakich językach się porozumiewacie?**

Najczęściej używanym na statkach językiem jest angielski, zaraz po nim hiszpański, francuski, języki skandynawskie. Jako że załoga jest międzynarodowa, stawiamy na angielski. W tym roku mamy załogę składającą się z 20 narodowości: Amerykanów, Australijczyków, Nowozelandczyków, Japończyków, Szwedów, Norwegów, Finów, Brazylijczyków, Portugalczyków, Hindusów, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, Niemców, Rumunów, Anglików, Walijszczyków, Południowych Afrykanów, Chilijczyków. W 2009 r. mieliśmy dwóch członków załogi z Polski.

### **Co powiedziałbyś tym, którzy oskarżają Sea Shepherd o brak zrozumienia faktu, że jedzenie waleni jest częścią dziedzictwa kulturowego Japończyków?**

Japończycy chętnie przedstawiają to jako odwieczną część ich dziedzictwa kulturowego, ponieważ wiedzą, że większość ludzi czuje potrzebę uszanowania „dziedzictwa kulturowego” i że najprawdopodobniej im uwierzy. Prawda jednak jest taka, że większa część społeczeństwa japońskiego zaczęła jeść mięso wielorybów dopiero w latach międzywojennych, gdy kraje takie jak USA rekomendowały komercyjne wielorybnictwo jako sposób dostarczenia mięsa krajom wyniszczonym przez wojnę. Japonia dopiero w latach 30. XX wieku zaczęła wysyłać na wody Antarktyki wielorybnicze statki-przetwornie, zakupione od Norwegii. Od lat 30. i 40. Japonia stara się zabijać wieloryby w rejonie Antarktyki, łamiąc przy tym wiele praw międzynarodowych. Dzieje się tak dlatego, że brak im szacunku dla środowiska i oceanów. Komercyjne wielorybnictwo to zachodni wynalazek, który na dobre przyjął się dopiero po wynalezieniu działa harpunowego przez Norwega Svena Foyna.

Od czasu ustanowienia moratorium na wielorybnictwo, Japonia ignoruje prawo, wynajdując sposoby obchodzenia go. Ciągłe zabijają wieloryby i delfiny, pomimo braku popytu na ich mięso. Podobną mentalność wykazują w temacie rybołówstwa i ogólnie stanu, w jakim znajduje się ocean. Japonia ciągle prowadzi nadmierne połowy, ignorując ustalone limity. Zainteresowani są jedynie tym, aby wyciągnąć, ile mogą i póki mogą, aby mieć, kiedy zasoby się wyczerpią, dużo mięsa zamrożonego w ogromnych fabrykach i móc dyktować ceny.

Tak zwane **badawcze** wielorybnictwo zaczęło się dopiero wraz z wprowadzeniem moratorium na wielorybnictwo komercyjne, i w ciągu 30 lat owego **badawczego** wielorybnictwa nie opublikowali żadnych naukowych danych na temat wielorybów, poza stwierdzeniami, że żywią się one rybami i kryłem. Nie trzeba zabijać 30 tys. wielorybów, aby to stwierdzić. Można by pomyśleć, że tego już się nauczyli. Fakt, że mogą oni kontynuować to **badawcze** wielorybnictwo, wprawia w zakłopotanie



resztę krajów, które podpisały się pod zakazem komercyjnego wielorybnictwa. To wierutne kłamstwo i przykrywka dla komercyjnego wielorybnictwa. Odmawiają zaprzestania tego w nadziei, że przywrócone zostanie wielorybnictwo komercyjne i nie będą musieli pod płaszczykiem nauki „odkrywać Ameryki w konserwach” w temacie biologii wielorybów. Póki co, będą się starali przekupić każdego, kto gotów jest ich wspierać i pomagać im w uzyskaniu głosów potrzebnych, aby powrócić na drogę komercyjną, jednak na przeszkodzie staną im znów nasze statki.

Świat zachodni nie rozumie działań Japończyków, ponieważ zna już prawdę. Prawdą jest, że historycznie my zajmowaliśmy się wielorybnictwem wcześniej niż Japonia, jednak poczuliśmy się do odpowiedzialności, gdy zniszczyliśmy niemal doszczętnie światową populację wielorybów. Japonia jest zbyt uparta i żądna pieniędzy, aby ustąpić w tej kwestii. Tu chodzi zdecydowanie bardziej o dumę, niż o mięso czy pieniądze. Upierają się, że to badania, ale trudno uwierzyć w badania, skoro po tylu latach nic nie publikują. Wbrew iluzji, jakoby Japonia była w bliskim kontakcie z matką ziemią i duchową stroną środowiska, swymi działaniami wykazują oni brak szacunku dla jakiegokolwiek życia. Spoglądają na lasy czy wieloryby jak na potencjalną forszę, nie jak na indywidualne istoty czy części ekosystemu. Ta planeta jest dla nich jedynie źródłem zysku.

Dzięki Sea Shepherd tracą co rok miliony dolarów i będzie tak nadal, dopóki płyną na południe. Chwycili się funduszy przeznaczonych na odbudowę ze zniszczeń dokonanych przez tsunami w 2011 r. Nas przybywa i jesteśmy coraz silniejsi i rok po roku będziemy się im przeciwstawiać. Jesteśmy gotowi walczyć aż działa harpunowe na zawsze zamilkną.

### **Naszym czytelnikom znane są pewne fakty dotyczące założyciela Sea Shepherd, Kapitana Paula Watsona. Jakie wrażenie robi on przy bezpośrednim kontakcie?**

Na podstawie swojego doświadczenia pokładowego powiem, że Paul jest jednym z najpracowitszych i najbardziej zabieganych ludzi, jakich znam. To wielce inspirujące widzieć człowieka w jego wieku za sterem statku i na szczycie organizacji, pilnującego, aby pozostała tym, czym była na początku. W założeniu jesteśmy organizacją oddolną i choć rozrastamy się, Paul dokłada starań, abyśmy nieprzerwanie spełniali obietnice i nigdy się nie poddawali.

Gdy on trzyma ster, czuje się spokój. Pośród lodu i sztormu wiesz, że on wie, co robi i że wszystko będzie dobrze. To marynarz-weteran z ponad 40-letnim doświadczeniem także w najtrudniejszych warunkach pogodowych.

Czas wolny od pracy Paul spędza w salonie, pośród załogi, grając w karty, oglądając filmy i wdając się ze wszystkimi w rozmowy. Ma niebywałą wiedzę historyczną, pozwalającą szczegółowo omawiać najdrobniejsze szczegóły dotyczące wojen od początku dziejów Wielkiej Brytanii. Zdumiewająca jest jego znajomość niezliczonych ludowych piosenek, wierszy, legend, dzięki czemu konwersacja z nim zawsze jest ciekawa.

### **Czy prawdopodobne jest pojawienie się Marynarki Wojennej Neptuna na Morzu Bałtyckim?**

Mamy nadzieję, że z czasem zaistnieje statek na stałe związany z półkulą północną. W miarę, jak rozrastamy się, a ludzie coraz lepiej rozumieją potrzebę ograniczeń w rybołówstwie, możliwe, że będziemy w stanie prowadzić kampanie na Północnym Atlantyku i Morzu Bałtyckim. Może lokalne grupy włączy się w temat nadużyć w dziedzinie rybołówstwa i rozpoczną kampanie, w które my się następnie włączymy.

### **Co mogą robić sympatycy Sea Shepherd w Europie Środkowej dla sprawy, której służycie?**

Stwórzcie Sea Shepherd Polska!

Jak wcześniej powiedziałem, sprawa zasadnicza to edukowanie samego siebie. Dowiedzcie się, co jest grane. Przeanalizujcie własne życie i poczujcie się odpowiedzialni za to, co konsumujecie i wspieracie.

Zaangażujcie się na szczeblu lokalnym i, jeśli to możliwe, zwróćcie się do organizacji wokół was. Im większe wsparcie na lądzie, na wybrzeżu, tym więcej jesteśmy w stanie zdziałać, zgromadzić więcej funduszy, kupić więcej sprzętu, mocniejsze narzędzia, lepsze łodzie, mocniejsze i szybsze statki, aby uczynić Marynarke Wojenną Neptuna najpotężniejszą flotą eko-statków. Mając szybsze i mocniejsze statki będziemy mogli szybciej zamykać kryminalistów. To dałoby nam więcej czasu pomiędzy kampaniami. Szybsze statki to krótszy czas przemieszczania się z kraju do kraju i z północy na południe.



Wyobraźcie sobie flotę 5 statków Sea Shepherd występującą przeciwko czterem japońskim statkom wielorybniczym. Przeroślibyśmy ich liczebnie. To pozwoliłoby zajmować statki harpunniczne i natychmiast brać się za statki-przetwórnice zanim zdążą uciec. Marzy nam się ucięcie ich kwoty połowowej o 100%. Przy optymistycznym założeniu pozyskania jeszcze jednego statku w przyszłym roku, jest to możliwe do zrealizowania za rok.

Korzenie organizacji to wy. Wy podtrzymujecie nasze działania na morzu. Bez was nie przetrwamy ani my, ani oceany i wieloryby. Jesteśmy ich jedyną obroną i naszym obowiązkiem jest robić wszystko, co w naszej mocy. Zrób coś ze swym życiem, na tyle znaczącego, aby ludzie mówili o tym przez lata. Nadaj swemu życiu wartość.

**Dziękuję za rozmowę.**

Luty 2012 r.

**Chad Halstead.** Lat 27. Pochodzi z Filadelfii w stanie Pensylwania. Studiował malarstwo w Nowym Jorku, jednak szybko doszedł do wniosku, że w kontekście zaangażowania w sprawę obrony zwierząt, jakie towarzyszy mu od dzieciństwa, sens ma jedynie przystąpienie do Sea Shepherd. Od trzech lat służy w dziale pokładowym statku „Steve Irwin”, obsługując także małe łodzie używane podczas akcji. Pracę dla Sea Shepherd uważa za najlepszą część swego życia, robi to, co kocha, z ludźmi, których podziwia, służąc sprawie, w którą szczerze wierzy.